23.

30. Czerwca 1827.

KURYER KRAKOWSKI

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

TOMIK IIgi.

Słóy piorko, by kto mych słów niewracał na
Albo się nieozwały na stole nożyce; (nice
Lubo ja w szczególności nikomu niełaje.
Czołem biję osobom, ganię obyczaje.

NARUSZEWICZ.

Kuryer ciągle nadal wychodzic będzie w tym samym kształcie jak dotąd, znaczony dwoma pieczątkami.— Prenumerować można za Zł. 4. kwartalnie tu w Krakowie w Księgarni Pani Mateckiey i w Redakcyi na ulicy grodzkiey pod N. 38. Pojedyncze numera jak dotąd po gr. 10. Poprzedni zbiór w I. Tomiku kosztuje Zł. 5.

NOWY ASMODEUSZEK.

ROZDZIAŁ X.

RESTAURATORNIA.

Stawia go błąd poziomy w zacnych mężów szyku.

Niech sobie mędrkują Cynicy, że wszystko jest marnością na tey ziemi; że wszystkie nasze zabiegi są próżne, ku osiągnieniu prawdziwey szczęśliwości; bo jey niebyło, niemasz, i niebędzie; jednakże pewny jestem, że wszyscy ci ludzie górnomyślni, gdy usłyszą dwunastą na zegarze, gdy ich czyste nakrycie do smacznego obiadu uderzy w oczy, gdy wonia paradnych potraw, *nerwy apetytowe* załechce: pewny jestem że z nayżarłocznieyszemi pieczeniarzami jednomyślnie wykrzykną: "O co to za przyjemność, co to za roskosz: dobra zupa, smaczne paszteciki, krucha sztuka mięsa, potrawa kapłonia z tęgim sosem na bulionie, pasztet strażburgski, lekuchna leguminka, pieczeń z dzika lub sarny, bażant kameryzowany dwoma rzędami tucznych kuropatw i *aromatycznych* kwiczołów! a przytém zaraz dobre wino!— Wiem że podobny obiadek samemu Dyogenesowi zapachniałby naymiley; porzuciłby on swoją dziurawą beczkę, i przyznawszy mi chętnie dobry gust w urządzeniu powyższey uczty, zajadałby ze smakiem, i wychylając puhar starego tokaja, powiedziałby z uniesieniem: "*Jednakże są na tey ziemi „ śliczne rzeczy, dla których wartałoby pożyć trochę dłużey, niżeli nam „ pozwala nasza mądrość cyniczna!*„

Lecz porzućmy te uwagi kuchenne, żebyśmy czasem kogo, nienabawili *apetytu*, niezgodnego z finansami kieszeni;przypatrzmy się zajadającym w *Restauratorni*, gdzie móy śliczny diabełek w postaci zachwycającey Belindy, siadając zemną przy głównym stole, zwrócił na siebie wszystkich oczy; a kiedy ja chciałem poszepnąć mu nieznacznie, abyśmy się celem robienia swobodnieyszych dostrzeżeń, do oddzielnego stolika przenieść mogli; spoyrzał na mnie z uśmiechem i rzekł bardzo dobitnym głosem, aż mnie zimny pot przeszedł: "Mieyże też więcey ufności w twym diabełku.....— *Cyt, zmiłuy się..!* traciwszy go nieznacznie, rzekłem, chcąc o większą prosić ostroż-

ność.— "Ale mówię ci raz, nieboy się. Chociaż mówiemy językiem powszechnie rozumianym, ręczę ci, że w ten moment wszystkie słowa z ust naszych wychodzące, są dla tych co nas słyszą, mową tak niepojętą: że głowy nad tém łamią, jakiego kraju, w tym tak modnym ubiorze, mieszkańcami jesteśmy; i spoyrz tylko do koła, jak nawet figury naypoważnieysze, w głupowate zdumienie powpadały?,,—

"Otòż ci nayprzód zacznę od tego wystawnego sensata, w peruce fryzowaney, z nosem czterofuntowym, co z taką affektacyą zatapia stłuszczone kapłonim skrzydłem palce, w ogromney tabakierze: i na pokorne zapytania siedzącego przeciwko sobie tego łysego człowieka, półgębkiem odpowiada?— Jest to Pandulfiusz, człowiek tak próżny jak dzwon na wieży kościelney; który całą swą młodość strawiwszy w tey stolicy, sam niewie na czem, i zjadłszy znaczny majątek; przybrał teraz na starość, postać człowieka mającego wielkie znaczenie i poufałość z pierwszymi ministrami. *Fama* ta, rozpuszczona własnemi jego usty po wszystkich restauratorniach, kawiarniach, sklepach korzennych i billardach, tyle mu dziś przynosi w zysku: że niewyszczwane na stoykach przedbiurowych *Supplikanty*, obławą za nim chodzą,— proszą go o protekcyą, a ztąd, skutkiem szczególney dobroci Pana Pandulfiusza, z kolei płacą tu za niego obiady,— mają honor siadywać z nim razem u stołu, i przejadłszy pienią lze, podarłszy boty na daremnem bieganiu, powracają z kwitkiem do domu; bo on codzień rozmawia osobiście z ministrami w ich interessie, pomyślne udziela im obietnice, lecz żadney dotrzymać jeszcze niemogł; zawsze atoli dla tak widocznych przeszkòd: że każdy z tych biedaków w słuszność ich przyznać musi i odeyść zadowolonym; istotna zaś jest: że jak żyje, z ministrem żadnym niemówił i nawet nieznalazłby przystępu.—

"Muszę ci teraz z porządku namienić chociaż po krótce o owym łysym, jak się możesz domyślać *Supplikancie*. Jest to prawdziwie śmieszna figura; należąca do rodzaju tych ludzi, ktorzy całą zdatność do urzędów na giętkości swych karków zakładają i czego nayzdatnieysi zasługą dochrapać się niemogą, oni chcą sobie wykłaniać; i lubo ten Jegomość już kilka lat nadaremnie się kłania, przecież nadzieja na chwilę nieopuściła go jeszcze. Wyrazy: "*tak! to prawda! to rzecz niezawodna!* są godłem jego postępowania. Gdybyś mu dziesięć razy przeciwnie o jedney rzeczy mówił, on dla pochlebstwa zrzekając się pamięci, zawsze powiada: *tak! to prawda!* — Dziwna rzecz, iż człowiek z takim talentem nic niemoże uzyskać, wszakże to jest rzadki gieniujsz?— Niema szczęśliwey fizyonomii, bo podłość nazbyt się w niey przebija.— Nieboraczek! i cóż go czeka?— Niewiem przyszłości, ale sądzę że póydzie z niczem.

Powiedz mi teraz kochany Asmodeuszku, co to za jeden, ten niepoczesny człowiek czarno ubrany, który po wszystkich tak niespokoynie pogląda, a mianowicie, jak uważam, śmiejących się naypodeyrzliwszem okiem mierzy?— "Jest to pod słońcem, naynieszczęśliwsza istota, jaką widziałeś kiedykolwiek. Posiada on znaczne dochody, ma piękną żonę, śliczne dzieci, słowem co tylko do życia przyjemnego należy; jedna mizerna podeyrzliwość: że wszyscy ludzie, mają go za cel obmowy i śmiechu, a nawet i nienawiści; odbiera mu *apetyt*, sprawia nocy bezsenne, i czyni go istotnie stworzeniem śmiechu godném. Jeżeli idzie przez ulicę, a spotka chłopca coby wołał: *Pączki świeże! pączki!* on

zaraz gotów mniemać, że to przymówka do jego wypukłey twarzy; — niech zobaczy przekupkę zapraszającą przechodniów na doyrzałe melony: zaraz czapkę tuli na uszy, i ucieka na stronę, bo mu się koniecznie zdaje, że ta złośliwa kobieta, chce szydzić z jego łysey czupryny. Przed kilku dniami, kazał swoim służącym ze schodów zepchnąć wieyską rzeźniczkę zato, że go śmiała zapytać: *"Czy sobie Jegomość niekupi muźdzku z cielęcia?* bo gotów był dać życie, iż miała chęć szydzenia z jego rozumu. — Niedawno będąc w teatrze na tragedyi, postrzegłszy zbóyców gotujących sztylety na zabicie przeznaczoney ofiary; cały parter zmieszał swoją śmieszną niespokoynością: koniecznie bowiem utrzymywał, że to Dyrektor teatru, jego dawny nieprzyjaciel, upatrzył sposobną chwilę, aby mu życie odebrać. – Pisma peryodyczne są szczególnym przedmiotem jego ścisłych dochodzeń, czy co przeciwko niemu niezawierają wymierzonego przez nieprzyjaciół, ścigających go nawet przez sen? Już nieraz ze swey strony posyłał Wydawcom artykuły odpowiednie na urojone przymówki, które otwarcie zastosował do siebie; a nawet zagraniczne Gazety niesą częstokroć wolne od komicznych uraz tego dziwnego człowieka. Kucharka u niego ma się dobrze; bo musi w przód każdą potrawę którą na stoł przynoszą, w jego obecności zajadać, dostając naylepsze kawałki, które sam lubi; z podeyrzenia: iż ten naypewniey zatruć mogła. J tu nawet gdybyś go zważał, to dostrzeżesz: że żadney potrawy do ust w przody nieweźmie, aż widzi kogoś jedzącego ją bez obawy. —

Przypatrz się teraz temu młodemu *szatynkowi*, który się tak swobodnie rozpiera w krześle i okiem zadowolonem rzuca na wszystkie strony? Jest to zupełny obraz sprzeczności z charakterem tamtego; niemasz bowiem nic takiego na świecie, czegoby on na swoją dobrą stronę niewytłumaczył. Przed kilku dopiéro dniami przybył tu on z prowincyi; w tym jedynie zamiarze, *aby się przecież dać troche poznać światu.* Wprawdzie ten poczciwy tłuścioszek nic tu osobliwego nieprzywiózł prócz bardzo pulchney twarzyczki; bo co się tyczy reszty: baronostwo którem się szczyci, nikomu niejest znane; dowcip który sobie przyznaje, jest naygorszą satyrą jaką tylko przeciw sobie samemu wymierzyć można; ale że ma troche pieniędzy, łatwo sobie wystawisz: że mu niezbywa na przyjaciołach, którzy go w oczy uwielbiają, przypisując mu wszystkie zalety dokończonego młodzieńca. Pochwały te naylepiey im się udają przy stole i przybuffecie, zwłaszcza gdy je pienisty szampan, lub wyborny tokay odwilża. Wtedy one płyną potokiem, a poczciwy baronik, ledwie nieszaleje z radości. Natenczas jemu się zdaje, że cały świat obecny, nim jednym tylko jest zajęty; — wzrok szydzący filutów, wydaje się w oczach jego mowcą nayprzychylnieyszych uczuciów; — obojętne weyrzenie kobiet, skrytą chęcią zwrócenia jego uwagi na swą skromność; — uśmiéch drwiący, usilnem przymileniem i posłańcem tkliwey miłości. —

Ktoż jest ten ponury mężczyzna, który na niego czasem spoyrzy surowo i potem zatapia oczy w swóy talerz? — Jest to dawny jego guwerner, którego on poznać dziś niechce, z obawy aby mu jakiey z tych prawd nie wyciął, których przed kilku laty jeszcze znosić niemogąc, wyjednał sobie u Mamy *dymissyą* dla tego dzikiego barbarzyńca, że go śmiał chcieć zrobić rozumnym, jakby jedynak i przyszły dziedzic kilku wiosek, potrzebował na co rozumu. — Jednakże ten guwerner zdaje się bydź biednym człowie-

kiem? — O! niewierz temu, jest to *dubeltowy Symonides*, ma bowiem jeden skarb w głowie, a drugi w pularessie napełnionym wexlami. —

Zostawmy go więc w pokoju, a powiedz mi Asmodeuszku, co za plan układają ci trzey Jchmoście przy osobnym stoliku pod źwierciadłem, którzy tak cicho rozmawiają pomiędzy sobą, poglądając na wszystkie strony, jakby się podsłuchania lękali? — Są to gracze którzy polują na fryców, i jeżeli uważasz, to ów młody baronik, jest teraz celem ich badań faraonicznych. Zgrali oni przeszłego wieczora pewną znakomitą damę, która tu przyjechała rozwodzić się z swym mężem, dla marnego kaprysu: że rozgniewany o niepotrzebne wydatki i chęć wojażowania na starość do Paryża, śmiał jey przypomnieć *metrykę* i *intercyzę* i uderzyć rękawiczką o stolik. Lecz po klęsce wczorayszego wieczora, która ją pozbawiła znaczney gotówki i bryllantów; już tey chwili, mimo wypowiedzenia srogiey woyny mężowi, zapomina wyrządzoney sobie obelgi i powraca do domu lżeysza na kieszeni i sercu; a tak ci chytrzy ludzie, mimo wiedzy stali się narzędziem dobrego. „ —

Podczas kiedy Asmodeuszek kończył swą powieść o poprawioney faraonową plagą damie; wszczęła się zapalczywa kłutnia u stołu pomiędzy kilku mężczyznami o jakąś śpiewaczkę teatru opery; a że się porwano do nożów i widelców: uznaliśmy za rzecz słuszną wynieść się z tąd po francuzku; zwłaszcza że mnie Asmodeuszek postanowił zaprowadzić do sklepu tandeciarza i domu obłąkanych, gdzie kilka osobliwości godnych widzenia zapowiedział.

NOWOŚCI KRAKOWSKIE.

Tego roczne konkrakty nasze świętojańskie, nieobciążyły nikogo żadnemi twardemi *procentami*, ani *kontraktami;* bo chociaż były wioski i dzierżawy na zbyciu, ale dzięki dobrym czasom, pieniędzy prawie nikt niemiał; a zatem niemasz złego coby na dobre niewyszło. Każdy wyjechał tak lekki z miasta, jak ta dama cośmy dopiero czytali o niey w historyi diabełka. —

Wczoray na ostatniey processyi Jubileuszowey, było przeszło 15000. ludzi. Cała grodzka ulica od S. Piotra do Rynku tak była ludem pobożnym napełniona, że jedni o drugich oparci postępować musieli.

Plantacye pod zamkiem, z szczególnym smakiem, przynoszącym prawdziwy zaszczyt tym którzy niemi kierują robione, zachwycają swoim widokiem, niemającym może nigdzie równego. —

Tey nocy, złodzieje wleźli gorną szybką od okna w pewne dolne mieszkanie; wynieśli stolik z pieniędzmi na podwórz kamienicy, i wyłupawszy dno szufladki, wybrali z niey pieniądze. Smiałość sprawców tey zbrodni, tym godnieysza jest podziwienia, że w izbie spało dwòch ludzi, z których jeden naprzeciw okna, którem wleźli. —

FRASZKI z MOMUSA.

Dziś jednym głowę zawraca magnetyzm, a drugim magnatyzm, w obudwòch kończy się rzecz na marzeniach.

Odprawiły się tu wyścigi rewersu z kapitałem, pierwszy wyścignął — a kapitał został.
